

10 powodów, dla których czyny homoseksualne powinny być prawnie zakazane

Wśród osób niechętnych homoseksualizmowi przeważa dziś narracja, którą można ująć w takich oto słowach: "To co robią homoseksualiści i lesbijki we własnych domach, nie jest sprawą państwa. My sprzeciwiamy się jednak temu, by owe skłonności były wywlekane na publiczne forum. A już na pewno temu, by uczone o tym w szkołach nasze dzieci lub takie osoby miały prawo do adopcji". Mniej więcej to właśnie na temat prawnego statusu homoseksualizmu mówią tacy znani ze swej "homofobii" politycy jak Janusz Korwin Mikke czy Grzegorz Braun. Czy jest to jednak stanowisko słuszne? Można mieć ku temu poważne wątpliwości i dlatego w niniejszym artykule przedstawię dziesięć – moim zdaniem dobrych powodów – dla których powinniśmy raz jeszcze przemyśleć zasadność powszechnego dla naszego kręgu kulturowego odrzucania kryminalizacji prywatnych aktów homoseksualnych.

Powód nr 1: Nie wszystko co jest czynione w sposób dobrowolny przez dorosłych ludzi w sferze prywatnej powinno być legalne i bezkarne.

Do dziś mamy tego świadomość i słusznie zakazuje się niektórych z tego typu zachowań. Władze cywilne zakazują takich czynów dlatego, że pomimo ich prywatnego i dobrowolnego charakteru, są one bardzo szkodliwe tak dla osób je czyniących, jak i dla osób postronnych. Czyny homoseksualne także są szkodliwe tak dla tych, którzy je praktykują, jak i dla osób postronnych i dlatego powinny być prawnie zakazane. W tradycyjnie chrześcijańskiej perspektywie nie ma zaś miejsca na mówienie, iż te czy inne nieprawości nie są szkodliwe. Jak wszak naucza Katechizm Kościoła Katolickiego w paragrafie n. 1488:

"W świetle wiary nie ma większego zła niż grzech i nic nie powoduje gorszych skutków dla samych grzeszników, dla Kościoła i całego świata".

Powód nr 2: Czyny homoseksualne, mimo że mogą być dobrowolne, często oparte są na psychomanipulacji.

Młodzi ludzie nieraz wchodzą bowiem na tę drogę, będąc uwodzonymi przez znacznie starszych od siebie mężczyzn (np. 18-letni chłopiec jest uwiedziony przez 40-letniego mężczyznę). Czy jednak można porównywać dojrzałość, doświadczenie i stopień świadomości dopiero wchodzącego w dorosłość 18-letniego młodzieńca z dojrzałością, doświadczeniem i świadomością 40-letniego mężczyzny? Oczywiście, że nie, gdyż 40-latek zwykle będzie psychologicznie znacznie górował nad 18-letnim chłopcem i w związku z tym

łatwo będzie mu go zwieść, wykorzystać jego naiwność, brak doświadczenia itp. Od strony nazwijmy to "formalnej" owszem taka relacja będzie miała charakter dobrowolny (bo starszy mężczyzna nie powie młodzieńcowi "Zrób to ze mną, albo zabiję twoją matkę"), ale mimo to trudno będzie nazwać ją uczciwą i pozbawioną psychomanipulacji. Nie widzę zaś wielkiej różnicy pomiędzy legalnością takiej sytuacji a prawną bezkarnością uwiedzenia, dajmy na to 13-letniej dziewczyny przez 30-letniego mężczyznę. W obu wypadkach takie uwiedzenie może odbywać się bez przemocy i przymusu, jednak zwykle opiera się ono na wykorzystaniu naiwności i braków w dojrzałości drugiej strony. Poza tym warto uświadomić sobie, jak wielką krzywdę uwiedzionemu homoseksualnie młodzieńcowi może uczynić starszy mężczyzna. Taki 18-letni chłopak bez uwiedzenia mógłby bowiem, co prawda mieć jakieś lekkie homoseksualne tendencje, ale nie będąc w młodym wieku skrzywionym i zdeprawowanym przez owe czyny, mógłby takowe skłonności kontrolować, a nawet założyć szczęśliwe małżeństwo i rodzinę. Jednakże homoseksualne zdeprawowanie go we wczesnej młodości może sprawić, że już przez całe życie będzie się mocno borykać z tą dewiacją, popadając w nałóg czynienia aktów sodomii, uwodząc i wciągając w to bagno innych ludzi.

Powód nr 3: To, że dane czyny są popełniane w prywatnej sferze, nie oznacza wcale, że nie będą pozostawiać swego wpływu na tkankę społeczną.

Do rozpowszechniania jakiegoś negatywnego zjawiska nie jest bowiem konieczne potrzebne, by było ono propagowane na ulicach albo w mass mediach. 100 tysięcy czujących się w sferze prywatnej bezkarnie homoseksualistów i lesbijek może wciągnąć w swe występkę kolejnych 100 tysięcy osób itd. Siła oddziaływania za pomocą prywatnych spotkań i rozmów jest oczywiście mniejsza, niż ma to miejsce w przypadku artykułów prasowych bądź ulicznych manifestacji, niemniej jednak nie pozostaje ona bez znaczenia i wpływu na oblicze społeczeństwa. Podobnie, łapówkarze, jeśli czują się bezkarni w sferze prywatnej, będą rozszerzać swój grzech na społeczeństwo, nawet jeśli nie stoją za nimi popierające ich oficjalnie organizacje, nie organizują marszów w obronie łapówkarstwa i nie chwala ich mass media.

Powód nr 4: Absolutna bezkarność homoseksualizmu w sferze prywatnej może wysyłać obywatelom wspierający hipokryzję przekaz.

Prawo ma bowiem swą wartość wychowawczą. Jeśli ustawodawca przez stanowione przez siebie prawo mówi: "Nie interesuje mnie to co robicie w domu, bylebyście nie obnosili się z tym na ulicach" to łatwo jest wtedy o wytwarzanie atmosfery obłudy i hipokryzji polegającej na innym zachowywaniu się we własnym domu, a innym publicznie.

Powód nr 5: Sam Bóg nakazał w Swym Słowie surowo karać homoseksualizm.

W Starym Zakonie Bóg nakazał karać czyny homoseksualne śmiercią (Kpł 20, 13). Powie ktoś, że prawa karno-cywilne Starego Przymierza nie obowiązują chrześcijańskich władców.

To prawda, niemniej jednak fakt, że Bóg rozkazał surowo karać czynnych homoseksualistów, oznacza, że takie karanie nie jest samo w sobie sprzeczne z miłością bliźniego (co wielu nawet chrześcijan dziś utrzymuje, a o czym więcej za chwilę), gdyż Bóg jest Miłością (1 J 8, 4) i nie nakazuje on w związku z tym rzeczy, które są sprzeczne z Jego charakterem i które jako takie byłyby złe (Syr 15, 19-20). Nawet zaś, jeśli przyjmiemy, że kara śmierci za czyny homoseksualne odnosiła się tylko do narodu żydowskiego w czasach Starego Przymierza, to takowa konstatacja nie oznacza jeszcze, że w czasach Nowego Przymierza owe zachowania nie powinny być przez władze cywilne karane choćby i w łagodniejszy sposób. Także bowiem Stary Testament jest odbiciem mądrości, miłości i sprawiedliwości Stwórcy i nawet jeśli w czasach spisywania tej Księgi potrzebne były Żydom bardziej surowe prawa niż dziś, to nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że w takim razie nie powinniśmy się kierować choćby tylko duchem tych praw. Oczywiście, że należy kierować się duchem (choć nie zawsze literą) starotestamentowego prawa cywilnego i karnego, gdyż jest on odbiciem Bożego charakteru. Przykładowo, jedno z praw cywilnych Starego Przymierza mówi, iż ludzkie odchody powinny być zakopywane w ziemi (Pwt 23, 9-14) - czy to oznacza, że pod rządami Nowego Testamentu ludzie nie powinni się troszczyć o utylizację fekaliów i np. załatwiać swe potrzeby fizjologiczne, gdzie popadnie? Rzecz jasna, że nie o to chodzi i nawet jeśli nie jesteśmy zobowiązani do zakopywania odchodów w ziemi, gdyż możemy je usuwać za pomocą innych środków - dajmy na to kanalizacji - to troska o higienę w tym zakresie jest nadal aktualna i ważna. Podobnie, choć chrześcijańscy władcy nie są zobowiązani do karania homoseksualizmu śmiercią, nie oznacza to, że w takim razie nie powinni oni zakazywać go za pomocą innych sankcji karnych.

Powód nr 6: Kościół katolicki w swych aktach dyscyplinarnych i doktrynalnych potwierdzał słusność utrzymywania nielegalności choćby i tylko prywatnie czynionego homoseksualizmu.

Czynił tak, chociażby papież św. Pius V w bullach "Horrendum illud scelus" i „Cum Primum”, nakazując przekazywanie winnych czynów homoseksualnych księży władzy świeckiej, by ta skazywała ich na karę śmierci. Pius XI w encyklice "Casti Connubii" nauczał, iż władze cywilne mają prawo oraz obowiązek karania niemałżeńskich związków seksualnych. I bynajmniej postulat delegalizacji owej nieprawości nie jest tylko reliktem "przedsoborowej" nauki Kościoła, gdyż jeszcze w wydanym przez papieża Benedykta XVI w 2006 roku "Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego" przeczytać możemy, iż *"rozprzestrzenianie ciężkich wykroczeń przeciwko czystości winno być zakazane przez władze cywilne stosownymi prawami"* (n. 494), a w punkcie poprzedzającym to stwierdzenie do takich występków zaliczono m.in. czyny homoseksualne (n. 492). Ktoś może rzeknie, że ostatnie ze stwierdzeń oznacza zapewne nawoływanie do karania publicznego propagowania homoseksualizmu, gdyż jest tu mowa o zakazywaniu "rozprzestrzeniania" takowego. Czy jednak "rozprzestrzenianie" czegoś zawsze musi mieć formę publiczną? Oczywiście, że nie. Można "rozprzestrzeniać" daną rzecz także w inny niż publiczny sposób. Homoseksualista, który uwodzi 5 czy 10 młodzieńców też rozpowszechnia ów występki, nawet jeśli nie chwali się tym w mass mediach, czy nie chodzi z plakatem "Jestem gejem" po ulicy.

Warto zresztą dodać, że czyny homoseksualne są jednymi z tych grzechów, które "wołają o pomstę do Nieba", a w związku z tym ściągają na narody karę Bożą.

Widzimy to na przykładzie biblijnej Sodomy i Gomory, które zostały ukarane przez Boga również za homoseksualizm. Ponadto papież św. Pius V w bulli "Cum Primum" nauczał, iż owo zбочzenie należy do tych przewin, za które "Bóg sprawiedliwie karze ludy i narody, zsyłając na nie kataklizmy, wojny, głód i zarazę". Zatem w interesie choćby i tylko doczesnego bezpieczeństwa oraz dobrobytu danego narodu leży to, by sodomia nie cieszyła się w nim przyzwoleniem i bezkarnością.

Powód nr 7: Prawna karalność homoseksualizmu jest zdobyczą chrześcijańskiej i europejskiej cywilizacji.

Przed tym wszak, jak chrześcijaństwo zyskało znaczący wpływ na prawo i życie społeczne starożytnego Rzymu oraz Grecji różne formy homoseksualizmu cieszyły się w nich tak moralną, jak i prawną akceptacją. Tyczyło się to zwłaszcza uwodzenia młodych chłopców przez starszych mężczyzn oraz bycia stroną aktywną w czasie homoseksualnych praktyk. Dopiero w 390 roku po Chrystusie, wówczas, gdy chrześcijaństwo było już religią panującą pod naciskiem św. Ambrożego, w Imperium Rzymskim zdelegalizowano wszelkie praktyki homoseksualne. Podobnie zresztą sytuacja wyglądała w innych rejonach świata, gdzie dominujące wcześniej pogaństwo było skłonne mniej lub bardziej akceptować homoseksualizm, jednak pod wpływem presji chrześcijan wprowadzało moralne i prawne obostrzenia wobec tej ohydy. Przykładowo, w pogańskiej Japonii stosunki homoseksualne nigdy nie były prawnie zakazane z wyjątkiem lat 1873 – 1880 kiedy to władze tego kraju zaczęły się otwierać na wpływy chrześcijańskiego Zachodu.

W krajach chrześcijańskich (katolickich, prawosławnych i protestanckich) dekryminalizacja czynów homoseksualnych zaczęła się na szerszą skalę pojawiać się w XIX wieku w niektórych państwach Ameryki Łacińskiej wówczas, gdy rządy w nich obejmowali masonscy rewolucjoniści. W XX stuleciu nieszczęsny trend zniesienia prawnej karalności tego szkodliwie społecznego zachowania przybrał na sile wraz z rewolucją seksualną lat 60—tych i 70—tych, tak że obecnie już żaden kraj o chrześcijańskiej przeszłości nie przewiduje zakazu tych czynów.

Powód nr 8: Karanie czynnych homoseksualistów nie jest wyrazem nienawiści do nich, ale przeciwnie stanowi objaw ich miłowania.

Nauka katolicka wśród tzw. grzechów cudzych wymienia postawę wyrażoną w słowach "Grzechu nie karać". Nie trudno jest zrozumieć tę zasadę, gdy uświadomi się sobie, iż bezkarność udzielana złoczyńcom jest jedną z największych nauczycielek zła. To nie jest prawdziwa miłość, gdy nie karci się grzeszących, gdyż w ten sposób tylko zachęca się ich do dalszego grzeszenia, oraz naraża się inne osoby na szkodliwe skutki czynionego przez nich zła. Autentycznym miłowaniem złoczyńców oraz społeczeństwa jest upominanie złych, a w razie konieczności ich karanie oraz ochrona innych ludzi przed złem przez nich czynionym. To dlatego np. karzemy złodziei. Nie chodzi o to, że życzymy im wszystkiego, co najgorsze, ale nie chcemy, by bezkarność im dawana utwierdzała ich dalej w czynionym przez nich złu, oraz by cierpieli przez to okradani przez nich ludzie. Karzemy złodziei w nadziei, że w końcu się poprawią oraz po to, aby chronić innych ludzi przed ich złą działalnością. Logika, iż karanie grzechu jest samo sprzeczne z miłością do osób karanych, nie jest logiką zgodną z

Bożym charakterem, gdyż Pismo św. mówi, iż "kogo Bóg kocha, tego karci" (Hbr 12, 6), zaś wyrazem miłości ojców do ich synów jest właśnie ich karcenie (Syr 30, 1; Prz 13, 24).

Powód nr 9: Karanie czynnego homoseksualizmu nie jest przejawem "niesprawiedliwej dyskryminacji" wobec homoseksualistów i lesbijek.

Osoby takie mają bowiem swe naturalne prawa jako ludzie, ale nie mają prawa do realizacji swych dewiacyjnych skłonności. Równie dobrze można by powiedzieć, że "niesprawiedliwą dyskryminacją" osób z tendencjami do złodziejstwa jest karanie ich za kradzieże, a pedofilów karanie za wykorzystywanie seksualne dzieci. Osoby homoseksualne nie powinny być ograniczane w tych prawach, które przysługują im jako ludziom i które nie są związane ściśle z ich nieuporządkowanymi skłonnościami. Przykładowo, nie powinno zabraniać się homoseksualistom i pedofilom nabywania domów czy samochodów, podejmowania pracy w charakterze kierowców autobusów, sprzedawców lub też murarzy - gdyż te rzeczy nie są bezpośrednim wyrazem ich seksualnych tendencji. Już jednak np. zakazywanie pedofilom pracy z dziećmi jest słuszne, podobnie jak karanie homoseksualistów za ich czyny. Oczywiście zaś, każda podejrzana o czynny homoseksualizm osoba powinna mieć prawo do uczciwego procesu, możliwość obrony przed sądem na równi z innymi oskarżonymi o odmienne przestępstwa ludźmi.

Powód numer 10: Sama trudność w wykrywaniu prywatnie czynionych występków nie jest jeszcze dowodem przeciwko słuszności ich penalizacji.

W przypadku innych seksualnych nieprawości, które ciągle są karane, np. zoofilii też trudno jest o dowody, ale jakoś nie słyszy się pokpiwań z prawnego zakazu zoofilii w stylu: "Jak chcecie to egzekwować? Montować kamery w każdej oborze i stajni"; "Jak zwierzę ma zeznawać w sądzie?". Przez wieki prawny zakaz homoseksualizmu obowiązywał w prawodawstwie prawie wielu krajów na świecie, mimo że nie było kamer i filmów. Jest wiele sposobów, za pomocą których takie czyny mogą wyjść na jaw, np. ktoś winny się przyzna, ktoś nagra swe wyczyny, ktoś będzie kogoś namawiał do takiego czynu i zachowane zostaną na to dowody. Samo zaś istnienie prawa nieraz ma wymiar wychowawczy, nawet gdy nie jest ono często egzekwowane.

Mirosław Salwowski